

Dobrze dobrany stanik czyni cuda

# Tam rosna biusty

**W ciągu pół godziny mój biust urósł o dwa rozmiary. Z miseczki B, którą nosiłam przez całe swoje dorosłe życie, na miseczkę D. A to jeszcze nie koniec, niedługo mam nosić E. Myślałam, że taki rozmiar zarezerwowany jest wyłącznie dla Pameli Anderson.**

W warszawskim sklepie bieliźniarskim „Atut” przekonałam się, że dobrze dobrany stanik, czyni z piersiami cuda.

Wszystko zaczęło się jakiś czas temu, kiedy przeczytałam artykuł w jednym z babskich pism o pani Hani, która w Warszawie dobiera kobietom staniki. I to jak dobiera. Bez skalpela podnosi i ujędnia biusty. Wtedy machnęłam ręką. Co tam stanik, przecież cudów z kiepskim biustem nie działo.

Aż tydzień temu przyjechała do mnie ze stolicy moja przyjaciółka Ania. Na jej widok dech mi zaparło, z babskiej zazdrości. Anka, kiedyś była modelką, jest wysoka, szczupła. Słowem atrakcyjna. No może była trochę za płaska w biuście. Taki wieszak. A tu nagle Ania przyjechała w opiętej bluzce i jak mawiają faceci z „dużymi, niebieskimi oczami”, czyli dużymi, sterzczącymi cycuszkami.

## To nie operacja

Z Anią jesteśmy w jednym wieku. I to, niestety, w takim, kiedy biust już raczej ma tendencję spadkową. Poza tym Anka własną pierś wykarzyła dwójkę dzieci, więc na jej widok pomyślałam sobie „silikon”. Początkowo nic się o ten jej nowy biust nie zapytałam, ale kiedy w nocy siadłyśmy do butelki wina, wypaliłam z grubej rury, czy nie bała się operacji. Na to ona zdziwiona. Jakiej operacji? Wymownie popatrzyłam na jej biust. I Ania zaczęła opowieść.



Wystarczy mi jedno spojrzenie na kobietę i wiem jaki rozmiar nosi

Była w dołku psychicznym. Coś chciała w sobie zmienić, poprawić. Chandra musiała być duża, bo nie pomogła nawet nowa fryzura. Mąż tylko mruknął pod nosem: „Znowu się przebarbowałaś”. Czym dobił ją do końca. Wówczas przypomniała sobie ten artykuł o stanikach. Pogrzebała trochę w Internecie. W ten sposób znalazła adres sklepu „Atut” przy ulicy Grochowskiej 93. Od razu wsiadła w tramwaj, choć od niej z Woli na Pragę, to kawał drogi.

Trafiła na tłum kobiet w małym sklepie. Wszystkie grzecznie stały w kolejce i czekały aż sprzedawczynie poprosi je do jednej z dwóch przymierzalni. Ruchem sprawnie dyrygowała zadbana, rudowłosa kobieta. Od innych klientek Ania dowiedziała się, że to właśnie jest ... ta Pani Hania.

Pani Hania biegła od jednej przymierzalni do drugiej, coś tłumaczyła kobietom, potem ze sklepowych półek brała po kilka staników i znów znikła w przymierzalni. W końcu przyszła kolej na Ankę.

- Weszłam do przebieralni. A pani Hania bez ceregieli kazała mi się rozebrać od góry do pasa. Potem popatrzyła na mnie krytycznie. - Nie jest dobrze. Trzeba masować. Po czym zniknęła i po chwili przyniosła biały biustonosz. Sprawnie mnie w niego ubrała. Leżał idealnie. Zaokrąglony biust stercał do góry. Potem jeszcze przymierzyłam kilka innych. W tym czasie pani Hania uczyła mnie jak wkładać stanik, co robić z piersiami, jak je masować, by były bardziej jędrne. W końcu kupiłam ten pierwszy, choć na mój gust jest za mocno zabudowany i za mało koronkowy, ale kolejny, kiedy już moje piersi się uformują, będą mogły kupić bardziej frywolny. Za ten zapłaciłam 90 złotych. Patrz, jaki numer teraz noszę - mówiła przejęta Anka, a z torebki wyjęła metkę od biustonosza.

Oczy mi się zrobiły okrągłe ze zdumienia. Na metce znanej bieliźniarskiej firmy widniał rozmiar 70 E.

- Wcześniej nosiłam 80 B - dodała Anka.

Po rozmowie z przyjaciółką, a zwłaszcza po tym, co zobaczyłam, postanowiłam sama wybrać się do Warszawy. Opowiedzia-



łam o tym wszystkim dziewczynom w redakcji. O rosnących biustach słuchały rozemjonowane.

## Kolejka za stanikami

Z Hanną Sitkiewicz ze sklepu „Atut” umówiłam się telefonicznie. W ostatnich miesiącach przeżyła wprawdzie najazd dziennikarek z wielu gazet, ale chętnie jeszcze raz opowie, jak dobierać staniki. Bo przecież chodzi o zdrowie kobiet. Źle dobrany stanik może wyrządzić krzywdę.

Kiedy wraz z fotoreporterem Krzyśkiem Krogulcem weszliśmy do niedużego sklepiku, przywitały nas pełne wyrzutu spojrzenia kilku kobiet.

- Co ten mężczyzna tu robi - niemal mówiły skierowane na Krzyśka oczy.

- A, państwo z gazety - z przebiegalni wychynęła pani w granatowym kostiumie, białej bluzce, w eleganckich szpilkach. Pani Hania we własnej osobie. Energicznie usadziła mnie na małym taborecie.

- Wystarczy mi jedno spojrzenie na kobietę i już wiem, jaki rozmiar nosi i jaki jest dla niej najlepszy fason - zaczęła. - W ogóle podstawowym błędem Polek jest przekonanie, że noszą miseczkę B. Zmieniają tylko rozmiary pod biustem. Kupują w obwodzie 70 centymetrów, inne 80, a jeszcze inne 85. Jak panie tyją, to zamiast zmieniać miseczki na większy rozmiar, dodają sobie centymetrów pod biustem. I całe życie, niezależnie od wagi ciała, kupują B. A potem się dziwią, że im biust idzie pod pachy lub na brzuch, że traci jędrność. A za mała miseczka rozpląszcza biust. Lepiej nie wkładać w ogóle stanika niż nosić zły.

Pani Hania mówiła mi to wszystko w biegu, jednocześnie zaglądając do dwóch przymierzalni i rozmawiając z klientkami.

## Nauucz się wkładać

- Pani podniesie rączki. Proszę stanąć prosto. Tu masujemy i dzięki temu formujemy biust. Ten stanik będzie dobry dla pani - 80F - słycała zza jednej kotary. - Ale to nie mój rozmiar - prawie płacze około 19-letnia dziewczyna o dość korpu-lentnej budowie.

- To pani rozmiar, tylko trzeba się nauczyć prawidłowo wkładać stanik - przekonuje sprzedawczynie.

Po chwili pani Hania już wróciła do mnie, by między kolejnym oglądaniem kobiecego biustu, opowiedzieć mi, jak zajęła się sprzedawaniem damskiej bielizny.

Ponad 10 lat temu odeszła z pracy w służbie zdrowia i trafiła na szkolenia znanej, zachodniej firmy bieliźniarskiej.

- Na szkoleniach były same młode kobiety i ja, wówczas po czterdziestce. Dziewczyny pracę w sklepie traktowały jako przejściową. Ja wiedziałam, że moja przyszłość to te staniki. Więc słuchałam uważnie, co

wykładowcy mówili o rozmiarach i fasonach. Uczylałam się mierzyć biusty, dobierać staniki. Dziś owocują lata praktyki i doświadczenia. Każdej kobiecie potrafię uformować piersi. Ja tworzę biusty. Zmieniam ich kształt i jędrność. Przychodzą do mnie nastolatki, młode i dojrzałe kobiety. Najstarsza pani, której uformowałam piersi miała 74 lata. Ale zapraszam do przymierzalni, to najlepiej wytłumaczę na czym polega ta sztuka.

Z obawą przed srogą oceną stanu moich piersi, stanęłam półnaga przed dużym lustrem. Pani Hania stała tuż za mną i patrzyła uważnie w moje lustrzane odbicie.

- Pani podniesie ręce, plecy prosto - komenderowała.

Chwilę oceniała. Po czym usłyszałam, że mam niezniszczony biust. To chyba komplement. Ale pani Hani już nie było w przymierzalni. Była u drugiej klientki. Doradzała miseczkę F. Po chwili znowu była u mnie z białym biustonoszem. Był mocno zabudowany, mało fantazyjny. Po prostu solidny.

- Nowy biustonosz zapinamy na pierwszą lub środkową haftkę. Ta ostatnia przyda się, jak biustonosz się rozciągnie. Potem z przodu podciągamy stanik do góry, a z tyłu w dół. Prawą ręką układamy w miseczce lewą pierś. Pod biustem ma się zmieścić palec wskazujący - to po to, aby pod koniec dnia biust, który trochę opadnie, miał się gdzie zmieścić. Potem te wszystkie buleczki, które nam się zrobiły z jednej piersi - niektóre kobiety mają po cztery z każdej strony - „zbieramy” i układamy w miseczce. Na koniec podciągamy ramiączko. I to samo z drugą pierśią. Końcówki fiszbin muszą się znajdować dokładnie w środku pachy. Aby biust się lepiej uformował, zalecam paniom masaże.

## Metka jak dowód

Na koniec pani Hania pokazała mi mój nowy rozmiar - 70 D. Ale następny powinienem już sobie kupić 70 E, bo biust dzięki dobremu stanikowi nabierze innego kształtu. Przymierzaliśmy nowy stanik do tego, w którym przyjechałam. Stary był większy w obwodzie pod biustem o ponad 15 centymetrów, za to miseczki miał o dwa numery mniejsze. Za nowe cudo zapłaciłam 99 złotych. Pani Hania wręczyła mi metkę z nowym rozmiarem. Kazała pilnować, jak największego skarbu. Twierdziła, że to mój nowy dowód osobisty. Stare staniki kazała wyrzucić.

Następnego dnia włożyłam do pracy najbardziej obcisłą bluzkę, jaką miałam. Na mój widok wszystkie dziewczyny postanowiły jechać do pani Hani, a facetom tylko oczy się świeciły. Jeden z kolegów poprosił o adres tego sklepu, chce tam wysłać żonę.

MARTYNA GŁĘBOCKA